

Gazeta Olsztyńska.

OGŁOSZENIA

»Gazeta Olsztyńska«

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 30 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana P.
Jutro: Germana B.
Pojutrze: Teodozyi P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 45	za.	7 9.
Jutro „	4 44	„	7 10.
Pojutrze „	4 43	„	7 11.

Nasza obrona.

Po wyparci Austrii w r. 1866 ze związku państw niemieckich, w którym Prusacy objęli kierownictwo, i po zwyciężeniu Francji w r. 1870/71 zabrał się Bismark bez przeszkody do utworzenia dzisiejszej rzeszy niemieckiej. Zyczył on sobie, ażeby w tejże o ile możliwości wszyscy wyznawali jedną wiarę i do jednej należeli narodowości.

To też najpierw wypowiedział walkę kościołowi katolickiemu; ale katolicy nie ugięli się pomimo prześladowań i nakładania kar więziennych na księży. Pozostali oni wiernymi i posłusznymi Stolicy Apostolskiej i twardo stali przy swej wierze św. Przekonawszy się, że nie zgębi katolików, przeciwko którym zastosowano wszelkie możliwe środki, i widząc, że trudniej walczyć przeciwko wiernym wyznawcom, aniżeli przeciwko wrogom orężem, z konieczności cofnął się Bismark i przyznać musiał, że się omylił.

Po nieudanym zamachu na wiarę katolicką, zaostrzył Bismark walkę z ludnością polską celem jej zniemczenia i wynarodowienia i w końcu celem jej zlutrzezenia za pomocą germanizacji.

Zaprowadzono zatem nie licującą wcale z równouprawnieniem ustawę kolonizacyjną, ażeby jaknajprędzej całą ziemię zamieszkaną przez lud polski, oddać na własność i używanie Niemców. Wykupiono wprawdzie znaczne obszary ziemi, na której lud polski mieszkał od niepamiętnych czasów, wyparto z tamtąd język polski, — ale mamy nadzieję, że chociaż nie mamy tyle milionów na obronę własną, to takich strat już nie poniesiemy, mamy bowiem środki, ażeby zapobiedz frymarczeniu ziemią ojczyzną, odsadzając naszych kolonizatorów i tych, którzy ich brońmi usiłują lub z nimi przestają, od ozi i wiary i wykluczając ich z naszego towarzystwa, uważając ich za zdrajców ojczyzny.

Czują to dobrze hakatyści, że milionami nie wiele wskodraj; wynajdują zatem inne sposoby, ażeby nas wynarodowić i zniszczyć.

Zaprowadza się więc niemiecką naukę religii w szkołach; ale tem osiągną tyle, że się polski katechizm tem milszym stanie naszej działawie szkolnej, która nie zapomni swego polskiego pacierza, bo o to postarają się już dzielne matki Polki.

Ze szkół wykluczono naukę języka polskiego, ale i tem nie osiągną zamierzonego celu nasi wrogowie; bo nasza młodzież sama się nauczy swego języka, historii i literatury polskiej, sama pozna swych wieszczów, uważając to za pierwszy obowiązek Polaka.

Nie darowano Towarzystwom akademickim polskim, które rozwiązano, by z powodu wielkiej pieczołowitości i troski o nie przeszkodzić jej zajmowaniem się jakiejś wymyślonej agitacji wielkopolskiej. I to nie złamie ducha naszej młodzieży; niechaj pozna i wie, że będzie powołana do obrony praw ludu polskiego, i że się powinna do tego przygotowywać. Niechaj się zajmuje dziś nauką wszystkiego, co wiedzieć powinien przyszły

nienia. Młodzież nasza spoważnieje, a to naszemu społeczeństwu nie wyjdzie na szkodę.

Nawet w sprawach zarobkowych wymierzono przeciwko nam ciosy i utrudnienia.

By wyrugować nasz handel, przemysł, naszych lekarzy i uczonych, sprowadza się do naszych dzielnic Niemców lub daje się subwencje, tanie pożyczki, wsparcia Niemcom, dopóki nie staną na silnych nogach i sami nie mogą się utrzymać.

Tem atoli nie osiągną nasi „najmilsi“, co zamierzają w swej przewrotnej rachubie.

Wiedzieć przecież muszą, że my sobie powiemy: na to nie można przecież pozwolić, by nasi przemysłowcy, nasi kupcy, rzemieślnicy, lekarze, adwokaci i nasi uczeni pozostali bez chleba i marli z głodu; a ponieważ rząd wspiera Niemców, to my musimy wspierać Polaków, u nich kupować i u nich rad wszelkich szukać.

Wielu rozumnych Polaków i Polek już tak sobie postępuje, — a hakatyści zaraz krzyczą, że to jest bojkotowanie Niemców. Niech sobie krzyczą, aż ochrypną, i tak ciągle szeszują, że tak czy owak zawsze im zawadzamy, bo nie chcemy się zniemczyć i zlutrzyć. Zresztą nie jest to bojkot z naszej strony, lecz to tylko obrona, do której nas zmuszono.

Jeśli bowiem inaczej czynić będziemy, kupując wszystko u obcych, to się wnet wróg nasz postara, że wkrótce zniknie polski handel i polski przemysł i rzemiosło, że się nie utrzyma lekarz polski ani adwokat i uczone.

Nikt nie przypuszcza tego wcale, chyba jaki naiwny lub idyota, że z tego sobie hakatyści sprawy nie zdają; udawają jednak, że o tem nie wiedzą i tego nigdy nie pragną, tłómacząc też z wielkim zapałem i krzykiem, że Niemców bojkotujemy, w czem im żydzi dla własnego ratowania swej skóry przywtarzają, a wszystko to robią nasi wrogowie, by mózdz zakryć swą niegodziwość i udawać jeszcze niewinnych i pokrzywionych.

Hakatyści o wszystko co polskie zawadza, nawet polskie imiona i napisy ich drażnią. To też najchętniej by je za jednym zamachem skasowali. Chociaż je skasujecie, to i tak każdy znajdzie drzwi i wejście do Polaka, może nawet częściej się to zdarzy, aniżeli dziś.

Jeszcze wiele innych sztuczek i sposobików używa się ze strony naszych „najserdeczniejszych“. Martwi tych panów, że nas strawić nie mogą, że nie mogą nam narzucić swego twardego języka, który według orzeczenia posła Chranowskiego w parlamencie niemieckim, nie jest dla nas symbolem kultury, ale stał się symbolem jarzma i ucisku. Zresztą za taką kulturę nam narzucaną dziękujemy, za tę kulturę, która pozwala na gębienie innego narodu; takiej bowiem kultury za wyższą od naszej, polskiej uważać nie możemy.

Wszelkie usiłowania wynarodowienia i zniszczenia nas nic nam nie zaszkodzą, jeśli się razem trzymać będziemy. A obronimy się przed wrogami i ich chwilowymi sojusznikami żydowskimi w ten sposób, że właśnie to czynić i wspierać będziemy, co oni chcą zniszczyć, i czego sobie nie życzą, ażebyśmy

tego się strzeżmy: śpiewa on jak syrena, ażeby nas na toń dostać i w otchłań pogrążyć.

Jedynie tylko wytrwała praca, wzajemne poparcie, uczciwość wobec siebie i przywiązanie do języka ojczyzny i wiary św. nas obroni, a nikt takiej obrony, która na żadne starcie z prawem karnem nie naraża, zabronić nam nie może. A pamiętając o słowach naszego wieszca Adama Mickiewicza: »Jednością silni i wspólna moc tylko zdoła nas ocalić«, z tem hasłem wypełniając nasze prace i obowiązki, nigdy nie zginiemy. (Lech.)

Stósunki w dyecezyi a prasa polska.

Pod tym napisem umieściła „Gaz. Tor.“ pismo, z którego wyjmujemy co następuje: Panowie korespondenci powinni następujących reguł przestrzegać:

1. Podawać tylko fakta przez wiarogodnych świadków stwierdzone, a to choćby tylko ze względu na biednych naszych redaktorów, którzy wszystkie uchybienia albo ciężkimi grzywami, albo więzieniem odpokutować muszą. Wszakże widzimy, że nasi przeciwnicy tego są zdania, że w obec Polaków do najwyższego wymiaru kary uciekać się powinno. Nieraz wiadomość jest pewna, ale w razie procesu nie możnaby na jej stwierdzenie wiarogodnego świadka postawić. W takim razie lepiej sprawę odłożyć na później, albo nawet zupełnie jej zaniechać.

2. Przedstawiać nam krzywdy wyrządzone dołitnie, ale osoby ile możliwości oszczędzać i tylko wtenczas przeciw nim występować, jeżeli działalność ich jest nam wręga. Kto publicznie nam szkodzi, publiczną krytykę zaisić musi, choćby to był ksiądz i nie może się zasłaniać charakterem nietykalności. Kiedy ksiądz nieprawnie zakazywał na cmentarzu śpiewać polskich pieśni, słusznie odbierał publiczne ciągi, ale na tem nie powinno się skończyć, lecz interesowani mieli obowiązek sprawę tę przedłożyć władzy biskupiej, jeżeli na podstawie doniesień gazet sama jej nie ujęła w ręce.

Jeżeli zaszło uchybienie jednostki, nie czynić za to odpowiedzialnym ogółu, chyba, że ten ogół ze zasady na naszą zgubę wychodzi, jak o. p. bractwo hakatystów. Gdy katolik do niego przystąpi, tem samem oświadcza publicznie, że jest naszym wrogiem, i nie może na to liczyć, abyśmy go oszczędzali. Skądinąd byłoby błędem mieć żal do wszystkich Niemców, choć niestety, tak wielu z nich dało się zaprzęd w ostatnim czasie do rydwanu rządowej antypolskiej polityki. Znam osobiście sporą liczbę kapłanów niemieckich, którzy narodowość swą gorąco kochają, a jednak czują krzywdę, która nam się dzieje i złe ząd dla Kościoła wynikające według możliwości paraliżować usiłują. Niedawno temu dostał się kapłan narodowości niemieckiej do parafii mieszanej, gdzie przedtem urzędował Polak — dość dużo o nim w ostatnim czasie pisano, choć niekoniecznie na jego korzyść. — Otóż Polak dla swojej

wygody, a może i ze względów politycznych oddział polskich dzieci zredukował do 2, podczas gdy poeciwy Niemiec wynalazł 28, które w domu po polsku mówią i modlą się. Cześć takim mężom! Tu z pewnością za to nagród nie dostaną, ale nie minie ich uznanie prawych ludzi, uznanie i nagroda w niebie.

Co tam słychać w świecie?

— **W Niemczech** jest pełno niezadowolonia. Widać to prawie na wszystkich gazetach niemieckich, które się skarżą, protesty zakładają i domagają się od rządu zmiany na lepsze. »Frankf. Ztg.« omawiając tę sprawę pisze pomiędzy innymi tak: »Kto właściwie w dzisiejszym cesarstwie niemieckim jest zadowolony? Miasta nie są zadowolone, wieś też nie. Przemysł nie jest zadowolony, a rolnictwo już dawno nie wie o tem, co to jest zadowolenie. Gdzież więc są zadowoleni? Czy znajdują się w rządzie pomiędzy ministrami? Czasami ma się to wrażenie, jakoby kanclerz hr. Bülow w całym państwie był jedyny, który z zadowoleniem spogląda na to, co w ciągu swego dwuletniego kanclerstwa zrobił. Co zrobił, miało być znakomitą pieczęcią, a tymczasem stało się potrawką wątpliwej wartości. Lecz kucharz jest zadowolony, gdy tylko widzi, że z garnka się dymi. Dosypuje do garnka rozmaitych przymieszek i ma nadzieję, że wynajdzie jakiś cudowny sos, który w końcu wszystko wyrówna i pogodzi. Jeżeli jednak nie uda się mu wynalezienie takiego sosu? No, gotuje i gotuje dalej, pociesza się nadzieją i pociesza, ponieważ brak mu siły, aby garnek na czas mógł zestawić z ognia, lub włożyć do niego porządny kawał mięsa.«

— Arcybiskup koloński ks. dr. Simar umarł w nocy na sobotę. Chorował tylko dwa dni na zapalenie płuc. Dawniejszy biskup paderbornski, zawdzięcza wyniesienie swoje do godności arcybiskupiej rządowi, który go też chciał mieć kardynałem. Do tego jednak nie przyszło.

— Dotąd w Bawarii tak jak w Prusach wybierano posłów do sejmu bawarskiego wedle systemu klasowego. Jest to najgorszy sposób głosowania, gdyż tylko zamożne klasy uprzywilejowane mogą wysłać posłów do sejmu. My pod tym systemem klasowym w Prusach aż zanadto odczuwamy skutki, gdyż

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

Ale na wiosnę pojawił się znów Münzer i zabrał trzynastoletniego Willibalda do Nerdlinger, gdzie go umieścił w szkole u magistra, a gdy się nauczył czytać, pisać i rachować, zaprowadził chłopca do Norymbergi i tam oddał na naukę do złotnika. Rzemiosło to było wówczas uważane na tym stępnio co sztuki piękne, dosyć wymieniać sławnego złotnika włoskiego Benvenuto Cellini, którego monarchowie jak przyjaciela traktowali, aby mieć wyobrażenie czem w szesnastym wieku było złotnictwo.

Gabryela lubo doznała wielkiej przykrości rozstając się z synem, była przecież bardzo szczęśliwa, że Willibald wyjdzie na człowieka i pocieszała się wiadomościami, jakie jej od czasu do czasu przywoził Andrzej furman, który często po towary bywał w Norymberdze.

Willibald wkrótce znaczne uczynił postępy w swej sztuce, po czterech latach nauki wyzwolonym został na czeladnika i przy tej sposobności otrzymał od swego majstra w nagrodę pilności piękny relikwiarzyk na pamiątkę, i sporą kwotę pieniędzy, dla ułatwienia odbycia wędrówki.

Oprócz złotnictwa chłopiec wywodził się także w sztuce robienia bronią, a mianowicie w strzelaniu z muszkietów i śmigownic.

Trzeba wiedzieć, że miasta niemieckie

wszelkie środki prześladowcze właśnie ze sejmu pruskiego na nas przychodzą. Otóż w sejmie bawarskim przed świętami obradowano nad zmianą dotychczasowego prawa wyborczego. Sejm bawarski przyjął jednomyślnie rezolucyą domagając się od rządu, ażeby jak najprędzej przedłożył projekt prawa wyborczego, któryby zaprowadził bezpośrednio czyli ogólne prawo głosowania. Który kandydat odbierze największą liczbę głosów, ten będzie posłem; jednakże musi on odebrać przynajmniej trzecią część głosów. — Ciekawość, jakie stanowisko zajmie rząd bawarski wobec wniosku o zmianę prawa wyborczego. Widać, że bawarscy posłowie są postępowi ludzie.

— Cesarz niemiecki uprawia w Alzacji i Lotaryngii na dobre politykę pojednawczą. Nie tylko, że zniósł paragraf o dyktaturze, ale podczas ostatniego pobytu w Alzacji odznaczył dwóch Alzacyków w sposób dość podpadający. I tak nadał marszałkowi wydziału krajowego Schlumbergerowi tytuł rzeczywistego tajnego radcy i ekscelencyi. Jean Schlumberger liczy lat 83, kształcił się we Francji i Szwajcaryi i należy do najpierwszych przemysłowców alzackich.

Od roku 1874 jest marszałkiem wydziału krajowego, na którym to stanowisku prowadził politykę ugodową. Tak przynajmniej zapewniają gazety niemieckie. Dalej otrzymał odznaczenie baron de Schmidt, poseł alzacki. Mianowany został rotmistrzem à la suite pułku kirasyerów nr 8. Baron de Schmidt jest od 1898 r. posłem z obwodu Saargemuend, który poprzednio reprezentowany był w parlamencie przez nieprzejednanego Alzacyka Colbusa, podczas gdy on prowadzi politykę pojednawczą. Schmidt liczy 44 lata, wychował się w Paryżu i do r. 1883 służył w wojsku francuskim. Jak z tego widać, cesarz koniecznie chce Alzacyków pogodzić z losem.

— W sprawie odnowienia trójprzymierza. »Muench. N. Nachr.« otrzymują z Rzymu z »wiarogodnego źródła« telegram, że układy w sprawie odnowienia Trójprzymierza już zostały ukończone. W najbliższym czasie odbędą się pomiędzy interesowanymi gabinetami wymiana odnośnych protokółów. W ogólności trójprzymierze odnowione zostanie na dotychczasowych warunkach. Nowym jest warunek, że każdemu sprzymierzeńcowi z osobna przysługuje zupełna swoboda działania na morzach pozaterytorjalnych, a więc poza Bałtykiem i morzem Śródziemnym. Rów-

wane, raz dla obrony od zagranicznego nieprzyjaciela, a powtóre przeciw książętom, hrabiom i rycerstwu, którzy nęceni bogactwem kupców, nieraz kusili się o zdobycie i złupienie miast. Dla tego też zawsze były zamknięte bramy i straż czuwała na murach i dawała znak trwogi na widok nieprzyjaciela. Naówczas uderzano we dzwony i cała ludność spieszyła na mury. Ponieważ zaś kosztownem i niebezpiecznem było utrzymywanie żołnierzy dla obrony miast, zatem majstrowie wszystkich cechów obowiązani byli na pierwszy odgłos trwogi spieszyć do baszt sobie wyznaczonych i bić się z nieprzyjaciółmi; dla tego też i Willibald poznał rzemiosło wojenne, w czasie swego pobytu w Norymberdze.

V.

Jednego pięknego majowego ranka 1522 roku, a więc w pięć lat po wypadkach powyżej opisanych szedł przystojny, ośmnastoletni młodzieniec drogą od Würzburga. Ubiór jego oznaczałby raczej szlachetne pachole, gdyby nie tłumoczek zawieszony na plecach, dawał poznać, że to młody rzemieślnik. Twarz jego czerstwa i ramiana znamionowała młodość i zdrowie; w oczach błyskał ogień odważnej duszy, a z porządnych szat i szlachetnej postawy poznać można było, że zamiast spędzać czas, jak to drudzy robili na hulankach i kłótniach, zajmował się pracą i posiadał większe od swych kolegów wykształcenie.

Był to nasz Willibald. Po ukończeniu nauki pospieszał odwiedzić swoją matkę.

Trudno opisać radość Gabryela na

niez gwarantuje trójprzymierze swym sojusznikom nietykalność posiadłości europejskich. Jeżeli tak jest istotnie, to trójprzymierze gwarantowałoby Niemcom posiadanie Alzacji i Lotaryngii i gdyby im Francya ziemie te odebrać chciała, to obaj sojusznicy, Włochy i Austro Węgry, musieliby się Niemcom wysługiwać.

— Niemieckie władze wojskowe przyszły do przekonania, że umundurowanie i wogóle całe wyekwipowanie wojsk niemieckich w Chinach jest niepraktyczne i nieodpowiadające stosunkom azjatyckim. Natomiast daleko praktyczniejsze jest umundurowanie wojsk angielskich i dla tego władze wojskowe postanowiły zaprowadzić całe wyekwipowanie na wzór angielskiego. Dziesiątki tysięcy mundurów będzie więc zarzuconych, a sprawione będą nowe, naturalnie za pieniądze płacących podatki obywateli, którym takie eksperymenty, odbijające się na ich kieszeni, wcale nie przypadają do gustu.

— **Hiszpania.** W sobotę wśród wielkich uroczystości objął tron król hiszpański Alfons XIII, który w tym dniu skończył 16 lat. W 24 wspaniałych karetach zajechali dostojnicy królestwa hiszpańskiego przed parlament. Tam wśród zgromadzonych senatorów i posłów zajął król miejsce na tronie i na prośbę prezydenta Izby poselskiej odezwał się: »Przysięgam na Boga i św. Ewangelię, że będę przestrzegał konstytucyi i prawa.« Następnie cały pochód ruszył do kościoła, gdzie się odbyło wspaniałe »Te Deum«. Król udał się do kościoła pod baldachimem, niesionym przez 6 księży. Towarzyszyło mu 2 kardynałów i około 60 Biskupów. Równocześnie wydał król orędzie do wojska lądowego i do marynarki. Rewolucya nie śpi jednakowoż w Hiszpanii. Równocześnie z objęciem tronu przez Alfonsa, ponowili zwolennicy Don Karlosa, który sobie rościł prawo do tronu hiszpańskiego, przysięgę wierności temuż. Oprócz tego odkryto w Madrycie sprzysiężenie anarchistów na życie króla. Aresztowano 6 osób i odebrano im 9 naboń. Jeden z anarchistów Gabryel Lopez dowodzi, że mieli rzucić nabój do królewskiego powozu w chwili przyjazdu tegoż do parlamentu.

— **Ameryka.** Pięknego czynu dokonali Amerykanie na wyspie Kubie, którą to, zwyciężywszy Hiszpanów, zabrali w swoje

bnego niedorostka, ujrzała dorastającego mężczyznę, o czem świadczył delikatny puszek, mszący się na górnej wardze. Pytaniem i odpowiedziom nie było końca, musiał jej wszystko odpowiedzieć, co zaszło od chwili rozłączenia. Potem pokazał relikwiarzyk, dowód zręczności nabytej w złotnictwie i podarował go siostrze, która także na przystojną dziewczę przez te lat kilka wyrosła.

Erdmanowie niemniej się ucieszyli z przybycia Willibalda, uważając go jakby za członka swej rodziny.

Umówiono się, że Willibald dwa tygodnie poświęci matce, a potem puści się na wędrówkę do miast niemieckich, a nawet włoskich, dla wywiedzenia się w swej sztuce.

Szybko i przyjemnie czas ten schodził. Willibald sprawiał matce różne drobne niespodzianki, opowiadał Erdmanowi i domownikom o Norymberdze. Wieczorami zaś wychodził pod wielką lipę na końcu wsi leżącą i zgromadzonym po pracy wieśniakom śpiewał piosnki Hans Sachsa i inne, których się wyuczył podczas pobytu w mieście.

Jednego wieczora śpiewał, właśnie piosnkę o rozbójniczym Götzu, cpisując jego gwałty, kiedy przejeżdżający tamte dy baron Helfenstein, usłyszawszy głos, zbliżył się ku gromadzie, aby postyszeć kto i co śpiewa. Lecz zaledwie słowa pieśni go doleciały, kiedy uniesiony gniewem, spiał konia ostrogami, rozbił gromadę wieśniaków i zatrzymał się przed Willibaldem, groźnie zawołał:

— Jak śmiesz ty drągalu znieważać szlachetnego rycerza wyciem swoim!

posiadanie. Oto w zeszły wtorek rząd amerykański oddał wyspę Kubańczykom. Gubernator amerykański, Wood, ogłosił w stolicy Hawanie wśród huk armat, że Ameryka Kubańczykom daje wolność i oddaje im rządy nad ich krajem. Następnie wojska amerykańskie udały się na okręty i opuściły przystanie kubańskie. Na wyspie Kuby zaprowadzone zostały takie same rządy, jakie mają Amerykanie, a prezydentem Rzeczypospolitej kubańskiej został wybrany niejakiś Palma. — Tutaj Amerykanie pokazali, że są wielkim narodem. Były tylko jaknajprędzej oddali także Filipinczykom wyspy filipińskie.

— **Afryka.** Pokój w Afryce południowej zdaje się być istotnie bliskim. Pewien organ londyński bowiem dowiadyuje się z dobrego źródła, że narada delegatów burskich z lordem Kitchenerem i Milnerem w Pretorii miała ten skutek, że pokój jest zapewnionym i kroki wojenne będą wkrótce zaniechane, co należy przypisać temu, że Burowie przyjęli warunki podyktowane przez Anglików. W czwartek obiegła w Londynie wieść, że ministerium wojny odebrało depeche od Kitchenera o rokowaniach pokojowych. Czy depecha ta potwierdza powyższe wiadomości, nie da się powiedzieć, wszelako uderza, że od pewnego czasu z źródeł angielskich płynęły wiadomości, upoważniające do przypuszczenia, iż godzina pokoju zbliża się. Z Pretorii donoszą: »tylko drobna część delegatów burskich na konferencji w Vereeniging była przeciwną warunkom stawianym przez Anglików, a delegaci życzą sobie przyjść do jednomyślnej uchwały zanim ukończą obrady.« Położenie rzeczy budzi większe nadzieje. Jeżeli rzeczywiście opozycja składa się tylko z drobnej mniejszości, można uważać pokój za zapewniony.

W Chinach dokonano znów okropnego morderstwa na katolickich misjonarzach. Jeneralny prokurator misji jezuickich w Chinach telegrafuje, że katolicka misja w prowincji Czeli na południe-zachód od Weihien i Taimingfu całkowicie jest zburzona, a kierownika misji Ojca Lomüllera zamordowano w dniu 5 maja. Telegraficzne doniesienia, że źródła angielskie pochodzące, wzmiankują, że głowę zamordowanego misjonarza zatknęto na drąg i ku postrachowi katolickiej ludności obnoszono po kraju. — Zamordowany Jezuita Wiktor Lomüller nie miał jeszcze 50 lat i pochodził z wybitniejszej rodziny alzackiej. Jego ojciec był urzędnikiem. W młodszych latach zamordowany misjonarz poświęcił się zawodowi lekarskiemu i jako wyższy lekarz sztabowy wstąpił do zakonu Jezuitów w Amiers we Francji. Od lat 13 pracował w niezamordowanej górnictwem jako misjonarz w Chinach, gdzie śmierć męczeńską poniósł. Ponieważ inny misjonarz, Ojciec Fönk, także Alzacyk, bez śladu zniknął, przypuszczają, że go ten sam los spotkał, co Ojca Lomüllera. To męczeństwo dowodzi, że w Chinach bynajmniej żadnej gwarancji misje katolickie nie mają.

Na miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 42 fen. Kto „Gazety“ dotąd nie ma, niech ją sobie teraz na miesiąc czerwiec zapisze.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. W Sliwicach budują obecnie kościół, o drugie tyle większy, niż dotychczasowy. W Brodnicy ma tamtejszy kościół parafialny być gruntownie wyrestaurowanym. Na to gmina zaciągnęła pożyczkę, wynoszącą 11,400 marek, która w 23 latach ma być umorzona. W skutek tego podatek kościelny podwyższony został z 25 procent na 33 1/3, podatku docho-

Poznań. Ks. Bernard Preibisz, kapłan archidiecezyi, wydalony jako członek Zgromadzenia Ojców Filipinów, obchodził 16go b. m. w Tarnowie 50-letni jubileusz kapłaństwa.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 26 maja 1902.

— W wychodzącej w Brunsberdze „Ermländische Zeitung“ rozpisuje się w numerze 117 jakiś korespondent o stosunkach w diecezji chełmińskiej i występuje przeciw wszystkim pismom polskim, które zamieściły skargi na germanizację przez księży, lub na kałeczenie języka polskiego przez księży niemieckiego pochodzenia. Do tego dodaje ów korespondent następujące słowa: „Pokazuje się tu ten sam polski fanatyzm (!) który na śmierć zamartwił ks. arcybiskupa dr. Dindera.“ Zkąd „fanatyczny“ korespondent „Ermländische Ztg.“ przyszedł do takiego twierdzenia, jest nam zagadkowem. Ks. arcybiskup Dinder był w Poznaniu bardzo przez Polaków lubiany i nikt go nie gniewał. Zatruli mu tylko życie „fanatycy“ niemieccy, którzy się spodziewali, że śp. ks. Dinder, jako Niemiec, gorliwie przyłoży rękę do szybkiego zgermanizowania archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Zresztą życie każdego człowieka, tak Arcybiskupa jak i prostego człowieka, jest w ręku Boga, a nie w rękach żadnego „fanatyzmu“.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński udając się w podróż wizytacyjną do dekanatu reszelskiego, przybył w sobotę po południu do naszego miasta i zatrzymał się przez blisko półtorej godziny na tutejszej plebanii. O godzinie 3,16 pojechał ks. Biskup pociągiem do Byszdorfa. Tak z dworca jak i na dworzec towarzyszyli tutejsi duchowni ks. Biskupowi.

— W mieście naszym bawi komenderujący generał pierwszego korpusu, ekscelencya von der Goltz z Królewca. Na cześć gościa odbył się wczorajszej niedzieli wieczorem wielki capstrzyk wojskowy. Ztąd udaje się p. generał do Szczytna.

— Druga „ofiara“ do Dajtk pójdzie we środę rano o 3-ciej pod przewodnictwem ks. beneficjara Tolsdorf.

— Kanonier Michał Bloch z załogującego tu 73 pułku artylerji oddalił się z baraki w Orzeszu, gdzie pułk znajduje się obecnie na ćwiczeniach strzelniczych i dotąd nie wrócił. Nie wiadomo, czy zbiegł od wojska, lub przytrafiło mu się jakie nieszczęście.

— Z izby karnej, 22 maja. Za sfałszowanie weksli stawał po raz trzeci kupiec Salomon Flatow stąd. Do kary, półczwarta roku więzienia, jaką obecnie odsiadyuje, dodano mu jeszcze 6 miesięcy więzienia. — Za krzywoprzysięstwo popełnione z lekkomyślności skazany został tokarz Koehler z fabryki mebli braci Staub na 2 miesiące więzienia. — Robotnik kanałowy Fryderyk Heinrich, dawniej tutaj, obecnie w Westfalii zamieszkały, stawał oskarżony o kradzież. Był on tu dawniej burszem u oficera i tak temu, jak i innym mieszkańcom w tymże domu pokradł różne rzeczy. Tłómaczył się tem, że chciał się żenić i potrzebował rzeczy. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

— Budowę drugiego tunelu przy małym dworcu kolejowym już rozpoczęto. Tunel ma być jeszcze w tym roku wykończony.

— 16 letnia Marta Jackowska, córka robotnika Jackowskiego zamieszkałego w ulicy Cegielnej nr. 32, poszła w pierwsze Święto Zielonych Świątek przez z domu i dotąd nie ma o niej wieści.

* **Wartambork.** Z tutejszego domu karnego wysłano 60 skazańców do Borków pod Jańsborkiem celem kulturowania łąk.

* **Kronowo.** Jak już wiadomo, ma być w Lamkowie, dokąd nasza wioska należy, budowany nowy kościół katolicki. Ze tam gwałtem większy kościół jest potrzebny, o tem wiemy, ale my Kronowiaci wolelibyśmy, żebyśmy mogli otrzymać własny kościół i zostali z czasem od Lamkowa odłączeni. Nasza wioska liczy 900 mieszkańców a przez przyłączenie okolicz-

nych wiosek i majątków tworzyłaby wcale pokaźną parafią.

* **Biskupiec.** W nocy na piątek zmarł po operacji administrator Reuter na majątku w Raszegu. R. był bardzo lubianym w całym powiecie człowiekiem.

* **Biskupiec.** Nie 100, ale tylko 48 koni sprowadzono tu na ostatni targ na remonty. Komisya zakupiła 6 koni, płacąc od 650 do 1000 m. za konia. Najwyższą cenę, to jest 1000 m., otrzymał właściciel dóbr rycerskich pan v. Baehr z Ramsowa za 3-letniego siwego watacha.

* **Olsztynek.** We czwartek uderzył piorun w dom mistrza rzeźnickiego p. Lindigkeit w Waplewie. L. wyratował wszystkie swoje rzeczy, podczas gdy inna familia, która w tym domu mieszkała, straciła całe swoje mienie.

* **Ostruda.** Właściciel furmanek Rudolf Scharlak z Bachwałdu wspólnie ze swym 17-letnim synem Fryderykiem otworzyli kilkakrotnie gwałtem stojącą za wsią stodołę karczmarza Plichty i skradli szezki. Izba karna w Olsztynie skazała ojca na 4 miesiące, syna na 3 tygodnie więzienia.

* **Ostruda.** We czwartek przychwycił policyant pewnego nieznanego mężczyzny, który po domach dopytywał się o jakąś niewiastę „Zeuch“, a gdzie w mieszkaniu nie było nikogo, dopuszczał się kradzieży. I tak z mieszkania zegarmistrza Kuster w ulicy Wodnej skradł z niezamkniętej komody złoty zegarek damski z dwoma łańcuszkami i broszkę granatową w wartości około 130 m. Złodzieja przychwycono w pewnej restauracyi.

* **Nibork.** Wioska Nowe Borowe obchodziła 21 maja 100-letnią rocznicę swego założenia.

* **Toruń.** Artylerzysta Steibler z 15 pułku artylerji powiesił się ze strachu przed karą. Zamienił on starą kurtę wojskową na lepszą, co spostrzegł podoficer i oskarżył go. Ponieważ go kamraci straszili, że zostanie ukarany ciężkim więzieniem, więc z rozpaczyci odebrał sobie życie. — Ładni to byli kamraci! — Z Królewca donoszą, że zastrzelił się w jednym z tamtejszych hoteli kupiec Gradanowski z Torunia. Powód samobójstwa nieznany.

* **Z Sztumskiego.** W Gronajnach przy reperacyi studni u posiadziela Wiebe'go wydarzyło się w piątek wielkie nieszczęście. Łańcuchy podtrzymujące pompę na dnie studni zerwały się, w skutek czego wydobywająca się woda wyrzuciła rury w powietrze a z niemi razem robotników Tomaszewskiego, ojca sześciorga dzieciak i Wysockiego, którzy odnieśli ciężkie obrażenia. Mało jest nadziei utrzymania rananych przy życiu.

* **Kwidzyn.** Według rozporządzenia prezesa rejencyi kwidzińskiej ma być do rozmaitych nazw miejscowości w pow. świeckim i toruńskim zastosowaną niemiecka pisownia, i tak w pow. świeckim ma być pisane: Jeschewo (Jeżewo), Kruposchin (Krupocin), Maleschewo (Małocichowo), Plochotschin (Plochocin), i Roschauno (Różanna); w pow. toruńskim: Companie (Kempnie), Mortschin (Morczyny), Otilotschin (Otluczyn), Otilotschinek (Otluczynek), Bischöflich Papau (Papowo biskupie), Piask (Piaski) i Rentschkau (Rzęczkowo.)

* **Z Wrześni** donoszą »Dzien. Pozn.« że nieprawdą jest, co donosiły poznańskie pisma niemieckie, a co ztąd usłużny telegraf doniósł także pismom berlińskim, jakoby prokurator gnieźnieński p. Langer był już przestał skazańcem wrześnińskim wezwaniem, żeby się w przeciągu tygodnia stawili do odsiedzenia kary. Wezwania tego dotąd skazańcy nie otrzymali, otrzymali dotąd tylko wyrok sądu rzeszy, odrzucający wniesioną przez nich rewizję. Widocznie tutejsze hakatystyczne »blatt« w swem »ludzkiem« uczuciu nie mogą odczekać terminu uwiezienia pocziwych ludzi, którzy z najczystszych pobudek dopuścili się drobnych wystryków, tak srogo ukaraanych. Niecierpliwość tych »blattów« nie będzie na zbyt długą próbę wystawioną. Ofiary systemu pruskiego nie ujdą więzienia!

Juliusz Bluhm

skład sukna,
towarów łokciowych modnych i konfekcyi.

W podróży po zakupy udało mi się nabyć różne towary **niziej ceny** i sprzedaję takowe o ile zapas starczy, po **niezrównanie tanich cenach**:

Czysto wełniane szewiot kamgarnowy, w 13 modnych kolorach, wartość 1,80 m., po 1.00 m. metr.

W modne brązki i kwadraty czysto wełniane materye na suknie, wartość 2,25 m., po 90 fen. metr.

Czarne materye z mory na **przyjęcie do komunii św.**, wartość 1,50 m., po 75 fen. metr.

Nowo urządzone:
Zakład dla modnej krawieczyzny
pod kierownictwem uzdolnionej w wielkich miastach dyrektryzy.

Specyalność:

■ Konfekcyja dla dam i dzieci, ■
składająca się z kostyumów, paltotów, żakietów, kołnierzy, okryć i płaszczy od kurzu.

Materye na paltot i ubrania,
fabrykaty niemieckie, francuskie i angielskie.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców,
na miarę,
wykonuje się pod gwarancją za dobre leżenie.

Juliusz Bluhm,
Rynek 12, pod sieniami.

Różańce, szkaplerze, obrazki

w książkę do nabożeństwa,
poleca
drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”
w Olsztynie,
wprost głównej bramy kościoła katolickiego.

Kolońskie zabezpieczenie od gradobicia

Stale premie bez dopłaty. Zabezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

F. Klodziński
w Olsztynie, ulica Jakóba (Jacobstr.) 5.

Wszelkie gatunki
farb

także gotowe do pociągania **farby olejne**
pendzle, laki, pokost, klej, karbolineum,
-- poleca bardzo tanio --
Paweł Hirschberg,
Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

Tapety,

Farby gotowe do malowania, firnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
Olsztyn, ulica Prosta 33.

Mała posiadłość,

bardzo dobra i bardzo tania, jest na sprzedaż.
Józef Czodrowski
w Redykajnach.

Robotnik

na jedną lub dwie godziny po południu potrzebny w
drukarni
„Gazety Olsztyńskiej“.

Nabożeństwo na Boże Ciało

Pod tym tytułem wyszła w Opolu nakładem „Gazety Opolskiej” książeczka zawierająca oprócz dobranych modlitw i pieśni na Boże Ciało jeszcze osobny dodatek z pieśniami i także nieszpory. Cena 30 fen. Zamawiać pod adresem:
„Gazeta Opolska“ w Opolu (Oppeln O.-Schl.)

W końcu zeszłego miesiąca powróciłem z mojej podróży po zakupy, gdzie nabyłem korzystnie znaczny zapas

sukna i bukskinu,

we wielkim wyborze, co umożliwia mi dostarczanie **ubrań na miarę** w znanym beznagannym wykończeniu, po nadzwyczaj tanich cenach i tak naprzykład:
eleganckie czarne kamgarnowe-sukiennne ubrania na miarę po 45, 35 i 25 marek, paltoty również na miarę po 30, 20 i 15 mrc.
Ubrania robione na zapas z tych samych materyi odpowiednio taniej.

xx Pojedyncze męskie ubrania bukskinowe xx
od 10 marek.

Proszę uważać na różnicę, jaka jest w garderobie gotowej jaką dawniej miałem sprowadzaną, a jaką mam teraz od lat 5 w czasie zatrudniania wypróbowanego tego przykrawacza, gdzie u mnie wszystko będzie na zapas wykończone.

Przy ubraniach **na miarę** które są główną gałęzią mego interesu, ręczy się za dobre leżenie, nawet bez przymiarki. Gdzie jest przymiarka, potrzeba jej tylko raz.

Oszczędzenie kilkakrotnej przymiarki jako i różnych poprawek umożliwia podwójnie jak najtańsze obliczenie i daje gwarancją za doskonałą znajomość fachu.

Moją największą uwagę poświęciłem gotowej garderobie dla chłopców i młodzieńców i polecam takową we wszelkich gatunkach **sukiennych i do prania** w niewidzianym tu dotąd nigdy wyborze, po zadziwiająco tanich cenach.

Rynek 20. JACOB LEVY, Rynek 20.
obok pana Struwy.

B. Jacob
dom konfekcyjny
OLSZTYN,
ul. Prosta nr 2
poleca
ubrania szkolne,
ubrania dla chłopców
płócienne do prania, loden i wełniane.

Białe szycie

z haftowaniem i panienci w naukę przyjmuje ciągle
Z. Danielewicz,
w domu p. zegarmistrza Pöetsza.
Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

Pierze do pościeli

Podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 M. do 2,50 M. za funt poleca
L. Hirschfeld,
ul. Prosta.

Piwa:

„Ponarther“, Waldschlösschen“, dubeltowe śladowe, poleca we fiaskach i beczkach
Paweł Hirschberg.